

KS. JERZY STEFAŃSKI

ZWYCZAJE BOŻONARODZENIOWE

Religijne treści uroczystości Bożego Narodzenia ukazują nam swoją wyjątkowość na tle szeregu zwyczajów kulturowych, które na trwałe wyznaczyły już rytm życia, nawet u ludzi niezbyt związanych z Kościołem chrześcijańskim. Bogactwo tej bożonarodzeniowej tematyki, zapisanej w literaturze, utrwalonej w sztuce, przekazywanej w obchodach tradycji rodzinnej, wyśpiewanej w różnorodnych kompozycjach kołędowych, dydaktycznie odgrywanej w misteriach teatralnych, plastycznie prezentowanej w szopkach, związanej z folklorem ludowym, itd., pozwala zaledwie na uszeregowanie i przypomnienie w sposób wybiórczy niektórych z tych bardziej znanych zwyczajów. Są wśród nich zwyczaje bezpośrednio związane z liturgią obchodów narodzin Chrystusa Pana, inne znów w sposób pośredni "zadomowiły" się w kulturowych zwyczajach okresu Bożego Narodzenia.

1. Pasterka.

Pasterka - czyli Msza św. o północy w noc Bożego Narodzenia i uczestniczenie w niej, najlepiej z całą rodziną stanowi zasadniczy punkt ciężkości i centralny moment wszystkich zwyczajów powiązanych z obchodami przyjścia Chrystusa na świat.

Uroczystość Bożego Narodzenia z własnym formularzem mszalnym, z osobnymi obchodami w kręgu roku liturgicznego, nie była znana przed IV wiekiem. Przez pierwsze trzy wieki Kościół wiernie obchodził jedynie datę zmartwychwstania Chrystusa i to zarówno w obchodach corocznych, jak też coniedzielnich (mała Pascha - niedziela), natomiast jakoby mniej się interesował datą narodzin Chrystusa. Ewangelie nie zajmują się bliżej dokładnym ustaleniem dnia narodzin Chrystusa Pana. Kościołowi antycznemu wystarczała sama znajomość faktu narodzin naszego Zbawiciela i przebieg wszystkich wydarzeń zbawczych związanych z osobą Jezusa Chrystusa. Dokładny dzień urodzin Chrystusa, ani dla Jemu współczesnych, ani dla pierwszych judeo-chrześcijan, nie odgrywał żadnej znaczącej roli. Natomiast chrześcijanie pochodzący z kultury hellenistycznej przywiązywali duże znaczenie do daty i dnia obchodów narodzin. Dzień 25 grudnia, jako data liturgicznych obchodów święta

narodzenia Chrystusa Pana, jakkolwiek znana już w połowie I w. w środowisku rzymskim, jest nie tyle obliczeniem chronologicznym i zapisem "metryki" urodzin, ile raczej symbolicznym ustaleniem kalendarzowym. Impulsem do powstania osobnego święta liturgicznego narodzenia Chrystusa Pana było z pewnością oświadczenie Soboru w Nicei (325), że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem (Sobór obalał tu herezję Ariusza).

Od V wieku źródła liturgiczne przekazują nam pierwszy formularz mszalny na Boże Narodzenie. Od połowy VI wieku Rzym zna już tradycję trzech Mszy św.: tzw. "Pasterkę", Mszę o świcie i Mszę w dzień. Trzy formularze mszalne dla obchodów narodzin Chrystusa zostały przejęte ze zwyczajów liturgii papieskiej. Papież udawał się najpierw o północy do wspaniałej bazyliki dedykowanej macierzyństwu NMP (bazylika S. Maria Maggiore). Istniała tam (już od VI w.) replika grotty betlejemskiej w postaci osobnej kaplicy "Oratorium ad praesepe", dobudowanej do bazyliki. Na dzień 25 grudnia przypadało także w kalendarzu rzymskim rocznicowe wspomnienie świętej męczennicy Anastazji, która poniosła śmierć w Sirmium (+304) w czasie prześladowania Dioklecjana. Św. Anastazji dedykowana była bazylika u stóp Palatynu, która zarazem była dworskim kościołem namiestnika cesarskiego. Z tego właśnie względu papież celebrował tam w dzień Bożego Narodzenia drugą swoją Mszę św. z osobnym formularzem i to o treści bożonarodzeniowej. Msza św. celebrowana dziś jako trzecia z kolei, jest historycznie związana z najstarszym formularzem, którego używał papież już od IV wieku w bazylice św. Piotra, o zwykłej wówczas uroczystej porze dnia, czyli o godz. 9⁰⁰. Początkowo tylko papież, a później także biskupi, mieli prawo w uroczystość Bożego Narodzenia intonować hymn "Chwała na wysokości Bogu" Kapłanom zezwolono na ten przywilej dopiero w początkach II tysiąclecia. Papieski zwyczaj celebrowania trzech Mszy św. w uroczystość narodzin Chrystusa Pana przyjęli stopniowo wszyscy celebransi wraz z rozpowszechnianiem się na całym ówczesnym świecie, poprzez tzw. reformy karolińskie (IX w.), ksiąg liturgicznych wzorowanych na Rzymie. Również od IX wieku, szkoła alegorystów zaczęła ten zwyczaj wyjaśniać potrójnym narodzeniem Chrystusa: odwiecznym zrodzeniem przez Boga Ojca, narodzeniem w czasie z Maryji Dziewicy oraz mistycznym rodzeniem się Chrystusa w sercach ludzkich. W tych trzech mszach świętych widziano również echo - znak hołdu złożonego przez aniołów, pasterzy i trzech króli, stąd zwano te formularze mszalne: anielskim, pasterskim i królewskim. Dzisiejszy jednak porządek czytań Liturgii Słowa nie odpowiada już tej dawnej interpretacji.

"Pasterka", czyli Msza Św. o północy, otwiera oktawę liturgicznych obchodów związanych z tajemnicą Wcielenia, czyli przyjęcia przez Syna Bożego ludzkiej natury i przyjścia na świat.

2. Żłóbek - szopka.

Zrozumiałe jest, że grota betlejemaska, miejsce narodzin Chrystusa, wraz ze znajdującym się tam żłóbkiem, od samego początku była miejscem szczególnego pietyzmu i czci chrześcijan. Dokumentują to liczne przekazy z antyczności chrześcijańskiej (np. pisma Orygenesusa z r. 248). Z polecenia Heleny, matki cesarza Konstantyna zbudowano nad grota w IV wieku Bazylikę Narodzin Chrystusa. W następnym wieku doznała ona znacznych uszkodzeń, ale już około 540 roku z polecenia cesarza Justyniana została ona odrestaurowana i w swej zasadniczej konstrukcji przetrwała nieuszkodzona do dnia dzisiejszego. Została ona nawet oszczędzona w czasie niszczycielskiej inwazji perskiej w roku 614. Ocaliły bazylikę wymalowane na frontonie postaci (trzech) mędrców ubranych w szaty perskie.

Rzym też chciał mieć swoją grota betlejemską. Od VI wieku czczono w Bazylice NMP Większej drewniany żłóbek w kaplicy specjalnie dedykowanej temu żłóbkowi. Wierzono, że jest on autentyczny i pochodzi z groty betlejemskiej. Warto wspomnieć także o artystycznych prezentacjach żłóbka spotykanych już w IV i V wieku na licznych sarkofagach rzymskich. Jednakże rozpowszechnienie idei budowania i "odtworzenia" żłóbka betlejemskiego w kościołach parafialnych zawdzięczamy duszpasterskiej intuicji św. Franciszka (XIII w.). Św. Bonawentura (+1274) opisując na zlecenie zakonu franciszkańskiego oficjalny żywot św. Franciszka z Asyżu (tzw. "Legenda maior") podaje, że założyciel zakonu zbudował w pobliżu kościoła w Greccio w roku 1223 obszerną szopkę, w której znalazło się nawet miejsce dla osła i dla woła. Z czasem promotorami tradycji żłóbkowej stały się także inne zakony (np. teatyni, jezuiti). Szopkę, poza postaciami św. Rodziny stopniowo zaczęli wypełniać pasterze, aniołowie, królowie (ewangelijni magowie), służby Heroda i jego dworzanie. Z czasem szopka coraz bardziej się aktualizuje. Świętej Rodzinie towarzyszą przy żłóbkach charakterystyczni przedstawiciele danego narodu - np. mieszczanie, chłopcy, rzemieślnicy, górale, aktualni przedstawiciele władzy cywilnej, wojsko, itd. W okresach szczególnie trudnych politycznie, szopki nabierają charakteru patriotycznego, czy wręcz symbolicznego. Pierwotnie szopki stawiano i budowano dla celów parafialnych. Przyjmuje się powszechnie, że szopki te zaczęły pojawiać się także w domach prywatnych dopiero od XVIII wieku pod wpływem tzw. (pseudo) reform austriackich Józefa II, który zakazał w swoim cesarstwie prezentowania bożonarodzeniowych przedstawień w budynkach kościelnych.

Polskie szopki są proweniencji włoskiej, i to dzięki zasługom synów zakonnych św. Franciszka, (zarówno franciszkanów konwentualnych jak też tzw. obserwantów, nazywanych w Polsce także bernardynami) pojawiły się w kraju. Jakkolwiek zachowane dokumenty historyczne prezentują nam wygląd polskich szopek dopiero z początków XIX wieku, znane są również relacje stwierdzające, że idea szopek sięga XVII wieku. Wśród wielu tradycji polskich szopek, najbardziej znane są tzw. szopki krakowskie, cenione i znane już od XIX wieku. Od roku 1927 istnieje nawet tradycja konkursu na najpiękniejszy jej egzemplarz. Doroczna wystawa tych szopek (z przerwą w czasie okupacji niemieckiej oraz okresu stalinowskiego 1950-1954) odbywa się w pobliżu pomnika Adama Mickiewicza na Rynku Krakowskim.

3. Oplątek.

Tradycyjnie spożywanie wieczerzy wigilijnej poprzedza dzielenie się białym opłatkami, czyli bardzo cienkim, praśnym (niekwaszonym) chlebem. Ten prosty, jakże ludzki, komunikatywny zwyczaj nasycony jest głęboką i wielowymiarową symboliką. Zawarta jest ona najpierw w fakcie "bycia razem" Sklóćeni nie zasiadają przecież razem do jednego stołu. Owszem, owa solidarna wspólnota stołu domaga się wzajemnego zrozumienia ("kto wiele rozumie, wiele przebacza, kto mało rozumie..."), czyli wybaczenia, zgody na wzajemną inność, tchnie życzliwością. Dzieląc się opłatkami składamy przecież sobie życzenia dobra wszelakiego, zarówno materialnego, jak też duchowego. Dobro materialne symbolizuje materia opłatka - chleb. Oby go nam i naszym bliźnim nigdy nie zabrakło, obyśmy umieli dzielić go z potrzebującymi! Święty Brat Albert, wielki jałmużnik, heroiczny opiekun bezdomnych, podpowie nam tutaj, że należy być "dobrym jak chleb" i podzielonym jak chleb. Oplątek wigilijny jest dla chrześcijanina przede wszystkim nawiązaniem do potrzeby spożywania Chleba biblijnego, z którym utożsamiał się sam Chrystus, czyli do odżywiania się Eucharystycznym chlebem. Rodzi się zaraz tutaj uzasadnione pytanie, czy posiadamy wystarczającą wiedzę o całej, obszernej symbolice zwyczaju, który tak chętnie pielęgnujemy w domach?

Skąd pochodzi zwyczaj dzielenia się opłatkami właśnie w dzień wigilii Bożego Narodzenia? Sam fakt dzielenia się chlebem w postaci opłatka był znany od początków Kościoła. Nie miał on jednak żadnego związku z okresem Bożego Narodzenia, ile raczej bezpośrednio odnosił się do Eucharystii. Znano bowiem, zarówno na Wschodzie jak też Zachodzie Kościoła, zwyczaj błogosławienia chleba (w czasie Mszy św. i poza nią) i spożywania go jako rodzaju komunii duchowej. Te pobłogosławione chleby zwano eulogiami. Dzielono się nimi wyrażając wzajemną miłość, życzliwość, przynależność do tego samego lokalnego kościoła. Przesyłali go sobie biskupi, a kapłani wiernym. Ta

starożytna praktyka związana z eulogiami osłabła na skutek dekretów z IX wieku (synody karolińskie), które obawiały się zamazania w świadomości wiernych granicy między opłatkami konsekrowanymi (Hostiami) a chlebem "pozamszalnym", zaledwie pobłogosławionym.

Nie ma solidnego studium, które podpowie nam, od kiedy i w jaki sposób utrwałała się w Polsce tradycja dzielenia się opłatkiem w dzień wigilijny. Najstarsza wzmianka źródłowa o tej praktyce w polskich rodzinach pochodzi z końca XVIII wieku. Dzisiaj jest to już wyłącznie polski zwyczaj, jak przypomina nam Cyprian Kamil Norwid:

*"Jest w moim Kraju zwyczaj, że w dzień wigilijny,
Przy wejściu pierwszej gwiazdy wieczornej na niebie,
Ludzie gniazda wspólnego łamią chleb biblijny,
Najtkliwsze przekazując uczucia w tym chlebie"*

4. Choinka.

Niektórzy chcieliby w choince świątecznej odnaleźć ślady "drzewa dobra i zła" z raj, a nawet pewne paralele ze zbawczym drzewem Krzyża z Golgoty. Z pewnością trudny do ustalenia jest fakt, od kiedy zaczęto kojarzyć iglaste drzewko z obchodami świąt Bożego Narodzenia. Faktem jest, że w wielu kulturach i religiach drzewo, zwłaszcza iglaste, było (i jest) symbolem życia, odradzania się, płodności, trwania. Istnieją również próby biblijnego uzasadnienia zwyczaju występowania bożonarodzeniowego drzewka, jakkolwiek brak bezpośrednich źródeł rękopiśmiennych zarówno z antyczności chrześcijańskiej, jak też średniowiecznych, odwołujących się do takiej interpretacji tekstu proroka Izajasza (60, 12): "Chłuba Libanu przyjdzie do ciebie: razem cyprysy, wiązy i bukszpan, aby upiększyć moje miejsce święte" (warto tu przypomnieć, że w tym samym rozdziale Izajasz w swej wizji prorokuje o hołdzie Mędrców, którzy zaofiarują przyszłemu Panu złoto, kadzidło itd).

Kilka faktów historycznych. Na jednym z miedziorytów malarza i grafika L. Cranacha Starszego (+1553), w kontekście żłóbka rozpoznajemy drzewko jodłowe ozdobione gwiazdą i świeczkami. W następnych wiekach, różne świadectwa historyczne potwierdzają występowanie choinki, nawet w mieszkaniach prywatnych, wnoszonych właśnie w dzień obchodów Adama i Ewy (24 grudnia). Zwyczaj ten stał się powszechnym w mieszczańskich rodzinach niemieckich, tyrolskich, austriackich, a później pozostałych krajów europejskich (i pozaeuropejskich), zwłaszcza w XIX wieku. Przyjęło się to zarówno w rodzinach katolickich, jak też protestanckich. Oczywiście dochodziły kolejno różne dodatkowe ozdoby choinkowe, uzasadnione najpierw biblijnymi, a potem innymi motywacjami. W ubiegłym wieku zaczęto na szczycie jodły umieszczać figurę gwiazdy betlejemskiej. W obecności zawieszanych jabłek widziano echo

biblijnego jabłka (kuszenia) Adama i Ewy (zastępowane później tzw. rajskimi jabłkami), w papierowych łańcuchach rozpoznawano okowy zniewolenia grzechowego (czy nawet politycznego w okresach rozbiorów Polski). Oświetlenie choinkowe miałyby wskazywać na Chrystusa, który przyszedł na świat jako "światło na oświecenie pogan", a żywe, zielone drzewo jodłowe miałyby symbolizować Chrystusa - źródło wszelkiego życia. Jakkolwiek ta chrystologiczna interpretacja ma swoją dokumentację w literaturze, poezji, to jednak nie jest (a powinna być!) powszechna. NatURALNA jodła, nieodzowny towarzysz kościelnych żłóbków, w środowiskach domowych doznała dziś sekularyzacji. Z praktycznych względów jej oświetlenie jest dziś sztuczne (elektryczne). Jodła już nie pachnie naturą - stała się ekologiczna, sztuczna, plastikowa. Naturalne ozdoby (owoce, łakocie) zastąpiono szklanymi kulami, sztuczną watą, sztucznymi "zimnymi ogniami", itd. Czy nie trzeba nam na powrót "odkryć" religijny sens drzewka bożonarodzeniowego i nasycić go pierwotną teologią? Tu nie tylko o folklor chodzi !

5. Wieczera wigilijna.

W tradycji rodzinnej, w cyklu obrzędowym Bożego Narodzenia wyjątkowe znaczenie ma wieczerza w wieczór wigilijny. Na jej klimat wpływają także takie elementy (i zjawiska) jak: dzielenie się opłatkiem, choinka, śpiewanie kołęd, obdarzanie się prezentami, itd. Ponieważ jednak dedykujemy im osobne naświetlenie, zatrzymujemy się tutaj tylko na momencie wspólnego posiłku.

Tradycja rodzinnej, uroczystej wieczerzy wigilijnej, poszerzonej często o udział przyjaciół czy znajomych, jest dzisiaj zjawiskiem powszechnie praktykowanym w Polsce. Urządzą ją nawet ludzie nie związani bezpośrednio z Kościołem katolickim. Zwyczaj przygotowywania wigilijnej wieczerzy zauważono i zapisano na pewno już w XVIII wieku, choć przypuszcza się, że był świętowany w naszym kraju już wcześniej. Zwyczaj ten nasycony był wieloma tradycjami często bardzo lokalnymi, które dzisiaj po części zanikają i koncentrują się na zachowaniu kilku istotnych elementów. Nadal przestrzegany jest w dzień Wigilii post jakościowy (powstrzymanie się od potraw mięsnych). Wieczerzę poprzedza przygotowanie ("ubranie") i ozdobienie choinki domowej, jak też domowej szopki. Pod białym obrusem stołu kładzie się kilka kłosów siana (symbolika stajenki betlejemskiej). Wieczerzę należy rozpocząć z pojawieniem się pierwszej gwiazdy na niebie. Po odczytaniu perykopy ewangelijnej z tekstem narodzin Chrystusa Pana (najlepiej Łk 2, 1-20), uczestnicy dzieląc się białym opłatkiem, składają sobie życzenia, wybaczą wzajemnie przeszłość czy urazy. Przy zasiadaniu do stołu pozostawia się czasem wolne nakrycie dla ewentualnego gościa lub też symbolicznie dla Chrystusa

obecnego wśród biesiadników. Znano w Polsce także przesąd, aby liczba zasiadających osób była nieparzysta, gdyż w przeciwnym razie za rok ktoś z uczestników nie doczeka kolejnej wieczerzy. Na szczęście, przesąd ten to już historia. Były i są różne tradycje dotyczące ilości i zawartości potraw wigilijnych. Najczęściej podaje się najpierw zupę rybną czy migdałową, względnie barszcz, potem grzyby z kapustą, ryby (najczęściej karp w szarym sosie) gotowane lub pieczone, kluski z makiem, kompot z suszonych owoców, itd. Znane są zwyczaje podawania 7, 9 względnie 12 potraw. We wschodnich rejonach Polski do obowiązkowych potraw należy tzw. kutia (gotowana pszenica lub jęczmień z dodatkiem miodu, orzechów, migdałów itd.).

Po skończonej wieczerzy wigilijnej jest czas na wzajemne obdarowywanie się świątecznymi prezentami oraz na śpiew kolęd.

Istnieją oczywiście także inne, pozapolskie tradycje wspólnego, uroczystego posiłku z okazji świąt Bożego Narodzenia. Mają one jednak miejsce w pierwszy dzień świąt. Poszczególne kraje zachowują wtedy również swoje charakterystyczne potrawy i zwyczaje, np. w krajach anglikańskich podaje się obowiązkowo indyka i płonący "pudding", w Danii - pieczoną gęś z jabłkami.

6. Kolędy.

Dzisiaj nazwa "kolędy" kojarzy się przede wszystkim z pieśniami o tematyce bożonarodzeniowej względnie odwiedzinami duszpasterskimi w tymże okresie odbywanymi we wszystkich parafiach polskich. Sama nazwa "kolęda" jest pochodzenia i tradycji rzymskiej. Pierwszy dzień każdego miesiąca nosił nazwę calendae. Szczęólnego znaczenia miały calendae styczniowe. Wiąże się to z faktem, że od roku 153 przed Chr. 1 stycznia konsulowie prawnie obejmowali swój urząd w całym imperium rzymskim. Przy reformie kalendarza w roku 46 przed Chr. zadekretowanym przez Cezara Juliusza (stąd "kalendarz juliański") potwierdzono 1 stycznia jako początek roku administracyjnego. W Rzymie obchodzono to szczególnie uroczyście. Odwiedzano się wzajemnie, obdarowywano podarkami, śpiewano okolicznościowe piosenki. Wraz z przyjęciem chrześcijaństwa zwyczaje te stopniowo powiązane zostały z okresem bożonarodzeniowym, czyli z początkiem obchodów rachuby nowego czasu, "nowej ery", czyli narodzin Chrystusa. Kolęda w Polsce oznacza przede wszystkim pieśń religijną, tematycznie związaną z biblijnymi wydarzeniami nawiązującymi do narodzenia Chrystusa Pana.

Przypuszcza się, że kolędy polskie powstawały najpierw w środowisku franciszkańskim, zwłaszcza franciszkanów obserwantów. Należy tu jednak przypomnieć, że sam termin "kolęda" w znaczeniu pieśni bożonarodzeniowej ustalił się dopiero w XVII wieku.

Zrozumiałe jest, że kolędy wypełnione były (i są) tematyką nawiązującą do biblijnych opisów narodzin Chrystusa Pana, zwłaszcza do wydarzeń Nocy Betlejemskiej, pokłonu pasterzy, klimatu groty czy stajenki, w której przyszedł na świat Zbawiciel. Stopniowo kolędy zaczęły przypominać inne wydarzenia związane z dzieciństwem Chrystusa: rzeź niemowląt, hołd mędrców (czyli tzw. Trzech Króli), sen św. Józefa (pierwszy i drugi), ucieczkę do Egiptu itd. Z przekazów apokryficznych, do kolęd (a także do żłóbka) "przywędrował" wół i osioł, później dromadery, na których podróżowali Królowie, itd. Właściwie śledząc zawartość tematyczną kolęd rodzących się przez wieki w różnych krajach, środowiskach, czy nawet kontynentach, zauważymy, że jak w lustrze odbijają się w nich wydarzenia historyczne, społeczne, moralne a nawet narodowe i patriotyczne, w które ich twórcy "ubierali" treści kolęd, zabarwiając je lokalnym, miejscowym, własnym kolorytem. Kolędy bowiem, to nie tylko rzeczowa, biblijna "teologia faktów", ale to także specyficzny, literacki gatunek śpiewanej teologii, w której jest miejsce na pewne spoufalenie z Bogiem-Chrystusem. Jest tam zawarty duży ładunek emocjonalny, swoista "teologia serca", czasami wyrażona nawet językiem pewnego infantylizmu czy plebejskiego liryzmu (zob. np. chętnie używane zdrobnienia: dziecięcyczko, sianeczko, miasteczko, aniołkowie, pastuszkowie, wołek, osiołek itp.). Właśnie w kolędach, których idea powstania było przekazać ubóstwienie człowieka w Jezusie Chrystusie, dokonuje się odwrotny proces "uczłowieczenie" Boga. Dlatego kolędy są takie "ludzkie", rodzinne, swojskie, nasze, bliskie. Także ich forma literacka sprawia, że są one chętnie wykonywane. Spotykamy bowiem kolędę kołysankę, kolędy adorujące, życzeniowe, winszujące, patriotyczne, obyczajowe, radosne, ale także pełne doloryzmu z wizją dramatu oczekującej Męki Odkupieńczej itd. Również przebogata forma muzyczna kolęd, ciągle "odnawiająca się" i chętnie dostosowywana do aktualnych trendów czy nawet mody, wpływa na ich przetrwanie. Rozpoznajemy stąd kolędę śpiewaną w formie kołysanki w rytmach poloneza, mazurka, oberka, marsza, a nawet bluesa czy rocka.

Podobną bogatą różnorodność odnajdziemy również wśród autorów kolęd. Tworzyli je anonimowi pielgrzymi, waganci. Tłumaczono je z łaciny, czy z języków krajów sąsiedzkich (w Polsce znane są przekłady kolęd niemieckich, czeskich itd.). Kolędy powstawały w klasztorach (np. czułe, macierzyńskie kolędy sióstr karmelitanek) i na dworach, w środowisku żaków czy służby kościelnej. Jakkolwiek ogromna większość kolęd powstała w łonie Kościoła katolickiego, nie brak jednakże zbiorów kolęd luterańskich, kalwińskich, czy nawet husyckich. Kolędy są zjawiskiem kulturowym, zwłaszcza na naszej polskiej ziemi, gdzie ilość znanych, względnie opisanych kolęd osiąga liczbę ponad pół tysiąca.

7. Jasełka.

Z tzw. drugim dniem świąt Bożego Narodzenia (od dnia św. Szczepana) rozpoczynał się okres "jasełek" Trwał on przez wieki do uroczystości Matki Bożej Gromnicznej (2.II.), czyli do dnia ofiarowania Pana Jezusa w świątyni jerozolimskiej. Nazwa "jasełka" tematycznie wskazuje na źródło tematyczne tychże przedstawień. Jasełka bowiem to żłób, czyli rodzaj drabinek, jeszcze dziś stosowanych, które służą do zadawania, zwłaszcza siana, bydłu czy koniom. Stawia się je także w lasach, by podkarmiać zwierzynę łowną. W żłóbku został złożony Chrystus po swoim narodzeniu. Zatem "jasełka" prezentują udramatyzowane, teatralne sceny na temat przyjścia Chrystusa Pana na świat.

Jasełka, historycznie rozważając, to bezpośredni etap rozwoju od statycznego niemego, nieruchomego żłóbka do ożywionego, nasyconego ruchem, tekstem, dramatem, ludźmi, życiem ewangelicznych (lub też apokryficznych) wydarzeń związanych z narodzinami Chrystusa. Początków jasełek poszukują historycy w duszpasterskiej intuicji św. Franciszka (choć był tylko diakonem!) oraz w spontanicznej, naturalnej predyspozycji ludu włoskiego, który jak żaden inny naród kocha przecież teatr, aktorstwo, mimikę, śpiew (operę!) i ożywioną gestykulacją mowę. Był to swoisty rodzaj dydaktyki religijnej na temat Bożego Narodzenia. Początków tych przedstawień należy szukać w XIII wieku, jakkolwiek zachowane źródła sięgają dopiero XVI wieku. Powodzenie tej ludowej sztuki wyjaśnić można wieloma przyczynami. Posiadały one duży ładunek dramatyczności: narodziny Zbawiciela w bardzo ubogiej scenerii, agrarne elementy dekoracyjne (wół, osioł, siano, żłób, sceny pasterskie, itd.), postać okrutnego Heroda, egzotyczni Królowie o nietypowym kolorze skóry i kolorowym orszaku, rzeź niewinnych dzieci, śmierć z kosą, aniołowie z olbrzymimi skrzydłami, a także diabły, żydzi, mieszczanie, rycerze itd. Ponadto, jasełka te na ogół odbywały się po zapadnięciu zmierzchu, w klimacie pewnej misteryjności. Początkowo miejscem widowisk był budynek kościelny, a dopiero później, gdy niektóre postaci teatralne, jak śmierć, pasterze, czy diabły, zachowywały się coraz swawolniej, przedstawienia jasełkowe prezentowano raczej w karczmach, szopach czy większych izbach. Wówczas pierwotna, wyłącznie religijna treść, została obudowana wieloma elementami wtórnymi, przeważnie komicznymi, "ku uciesze" widzów stając się często "pobożną komedią" Od XVIII w. naturalnych aktorów zaczęły zastępować kukiełki, którym głosu udzielali ukryci kołędnicy, a z czasem "szkolni" aktorzy, którzy na sposób objazdowy odwiedzali różne dwory szlacheckie, czy nawet profesjonalnie zbudowane pomieszczenia teatralne. Z pewnością prześledzenie dziejów zjawiska religijnego teatru związanego z tematyką Bożego Narodzenia zasługuje na obszerne studium. Ileż wielopłaszczyznowej wiedzy dostarczy nam analiza fenomenu plebejskich aktorów, przebie-

rańców, później żaków, studentów, amatorów i zawodowców, którzy zgodnie z duchem czasu, kulturą epoki, sytuacją społeczną czy polityczną ("szopki polityczne"), osadzali w swojej epoce interpretacje zbawczych wydarzeń Bożego Narodzenia. Zjawisko to jest również dowodem na symbiozę sacrum i profanum, na wzajemną zależność kultu i kultury. W jasełkach bowiem Chrystus rodzi się nie tyle w Betlejem, kraju palm i figowców, ile raczej w ojczyźnie aktorów dramatu, np. w mroźnej Polsce, na Podkarpaciu, w śnieżnych Alpach, w grotach Tyrolu. Taka polonizacja czy "italianizacja" narodzin Chrystusa Pana w niczym nie przekreślała biblijnego przekazu, raczej czyniła go bardziej swojskim, sielskim, a nawet "patriotycznym"

8. Prezenty gwiazdkowe.

Powszechna praktyka wzajemnego obdarowywania się prezentami (w tym zwłaszcza dziećmi), z okazji Świąt Bożego Narodzenia, związana była pierwotnie z kultem i życiorysem św. Mikołaja, biskupa diecezji Bari (Italia), wielkiego jałmużnika żyjącego w IV wieku. Jego niezwykła hojność, szczodrobliwość, troska o biednych, stały się symbolem i uosobieniem miłości każdego bliźniego. Właśnie w okresie świąt bożonarodzeniowych znalazła swoje logiczne uzasadnienie i to już we wczesnym Średniowieczu. Dzisiejszą tradycję bożonarodzeniowych prezentów zawdzięczamy Marcinowi Lutrowi, który w roku 1535 domagał się, aby protestanci zaniechali zwyczaju "św. Mikołaja", a prezenty dawali swoim dzieciom jako dar samego "Dzieciątka Jezus". Z czasem, wszystkie kraje chrześcijańskie, także katolickie, przyjęły tę praktykę, gdyż motywacja była teologicznie poprawna, pomimo Lutrowej proweniencji. Jednakże ślad dawnej tradycji biskupa św. Mikołaja nadal rozpoznajemy w postaci tzw. Gwiazdora ubranego w szaty biskupie, z mitrą i pastorałem, względnie nazywanego wprost Santa Claus (kraje anglosaskie) czy Sinterklaas (Holandia). To on w wigilię Bożego Narodzenia przynosi nadal prezenty, to dzieci nadal ze swoją dziecięcą wiarą piszą do św. Mikołaja w niebie zgłaszając różne swoje życzenia. Osobną tradycję składania prezentów dzieciom znajdujemy w Italii. Nazywa się ona "Befana" (od "Epifania" - uroczystość Objawienia Pańskiego, popularnie zwana Świętem Trzech Króli). Dzieci włoskie otrzymują swoje dary właśnie z okazji tego dnia, należącego przecież tematycznie i liturgicznie do okresu Bożego Narodzenia.

Swoistym prezentem pamięci związanym z uroczystością Bożego Narodzenia jest bardzo popularny na całym świecie zwyczaj wysyłania do krewnych, przyjaciół czy znajomych okolicznościowych kartek z życzeniami świątecznymi. Pomysłodawcą tej idei był w roku 1846 Anglik John Horsley, który polecił wydrukować 50 kartek świątecznych według swojego projektu z krótkim życzeniem: "Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i Szczęśliwego

Nowego Roku" Dzisiaj, gdy zwyczaj ten przyjął się już na całym świecie a ilość wysyłanych kartek świątecznych liczy się na dziesiątki milionów, warto zapytać ludzi wierzących, czy treść kartek i banalne często słowa życzeń mają jeszcze związek z istotą - sensem religijnego źródła tych życzeń, czyli z faktem narodzin Jezusa Chrystusa? Czy wolno nam dopuścić, aby laickie kartki świąteczne z "bombkami" choinkowymi, saniami na śniegu itd. wyparły lub zatarły plastyczne wyobrażenia związane z wejściem Chrystusa w dzieje świata? I życzenia świąteczne mogą być świadectwem wiary...

9. Wino św. Jana.

W niektórych rejonach Europy, a także czasami w naszym kraju, w dniu 27 grudnia, w święto św. Jana Apostoła i Ewangelisty praktykowane jest błogosławieństwo wina. Jakkolwiek zwyczaj błogosławienia "wina św. Jana" nie sięga poza XIII wiek, jednakże pochodzenie tej praktyki nawiązuje do legendy z VI wieku, do tzw. Apokryfu św. Jana "Virtutes Johanni" Dowiadujemy się tutaj, że św. Jan po pobłogosławieniu kielicha z zatrutym winem, bez szkody dla zdrowia spożył je i przez to nawrócił pogańskiego kapłana. Jeszcze więcej szczegółów tej "pobożnej" apokryficznej historii znajdujemy w sławnym, znanym zbiorze dominikanina lombardzkiego, późniejszego arcybiskupa Genui - Jakuba de Voragine (+1298) w jego "Złotej legendzie"

"Legenda na dzień św. Jana Apostoła i Ewangelisty", uważana za jedną z piękniejszych w powyższym zbiorze podaje, że kiedy św. Jan po całej Azji głosił słowo Boże, "kapłan bożków Aristodemus" wzniecił przeciw niemu rozruchy wśród ludu. Ów kapłan zażądał od św. Jana, aby poddał się próbie zatrutego wina, gdyż tylko w tym przypadku, gdyby zobaczył, że św. Jan po jego spożyciu nadal będzie żyć, uwierzy w Boga. Przedtem podał to zatrute wino dwom skazańcom, których dostarczył mu prokonsul. Skazańcy po wypiciu wina zmarli. Św. Jan wziął kielich, nakreślił na sobie znak krzyża i bez szkody dla zdrowia wypił je. Gdy Aristodemus nadal jeszcze nie był przekonany, św. Jan dokonał dodatkowo cudu przywrócenia życia wdom skazańcom. To dopiero sprawiło nawrócenie zarówno owego kapłana, jak też prokonsula wraz z ich rodzinami. Tyle owa pobożna "złota" legenda. Sens zwyczaju błogosławienia wina najlepiej oddają "Obrzędy błogosławieństw" (r. 1994). W tekście monicji prosimy Boga "aby nas uwolnił od wszelkiej trucizny nienawiści i podtrzymał wśród nas wzajemną miłość, od której św. Jan na wzór samego Chrystusa tak gorąco zachęcał swoich uczniów" Zwyczajowo pijący poświęcone wino składają sobie życzenia: "bibe amorem sancti Joanni" (pij miłość św. Jana).

10. Oznaczenie drzwi kredą.

W uroczystość Objawienia Pańskiego (popularnie zwaną uroczystością Trzech Króli), już od XV wieku dokonywano błogosławieństwa mirry, kadzidła, złota biblijnych darów przyniesionych do betlejemskiego żłóbka przez mędrców ze Wschodu. Od przeszło 900 lat w tym dniu błogosławi się również kredą, "aby nią oznaczyć drzwi naszych domów na znak, że przyjęliśmy Wcielonego Syna Bożego" (cyt. za księgą *Obrzędy błogosławieństw* n. 1; 16). Czynność ta ma zatem dzisiaj także wymiar symbolicznego wyznania wiary. Litery bowiem nakreślone pobłogosławioną kredą na drzwiach domu: C + M + B wraz z bieżącą liczbą roku wyjaśniano nie tylko domniemanymi (od IX w.) imionami trzech biblijnych Mędrców (Casper, Melchior, Baltazar), ale także: Christus mansionem benedicat (niech Chrystus pobłogosławi to mieszkanie), lub w oparciu o interpretację św. Augustyna: Christus multorum benefactor (Chrystus dobroczyńcą wielu). Zwyczaj oznaczania błogosławioną kredą drzwi mieszkań zasługuje na jego podtrzymanie. Ta prosta symbolika nie tylko informuje, że za tymi drzwiami zamieszkują chrześcijanie (wyznanie wiary!). Symbolika jest tu bowiem głębsza - drzwi domu prowadzą także do duchowego wnętrza jego mieszkańców.

Wymienione powyżej (oraz inne) zwyczaje świąteczne mają swój pełny wymiar i sens, o ile umieszczone są na tle swego oryginalnego źródła pochodzenia, czyli radości z faktu, że Bóg narodził się dla nas w osobie Jezusa Chrystusa, że "Pan jest z nami" W przeciwnym wypadku, zatrzymamy się zaledwie przy tradycji szopki czy żłóbka, ale pustego, bez Chrystusa!

Literatura

Dla poszerzenia i uzupełnienia zaprezentowanej problematyki warto zapoznać się z następującymi pozycjami:

H. Auf der Mauer. *Feiern im Rhythmus der Zeit - I. H. W: Gottesdienst der Kirche* 5. Regensburg I 1983;.

E. Ferenc-Szydełkowa. *Rok kościelny a polskie tradycje*. Poznań 1988.

Z. Kossak. *Rok polski. Obyczaj i wiara*. Warszawa 1974.

A. G. Martimort. *La liturgia e il tempo. HW: La Chiesa in preghiera* 4. Brescia 1984.

B. Nadolski. *Liturgia i czas. W: Liturgika* T. 2. Poznań 1991.

M. Righetti. *L'anno liturgico, il breviario*. In: *Storia liturgica* 2, Milano 1969.

L. Rydel. *Betlejem polskie*. Warszawa 1983.

J. Smosarski. *Oblicza świąt*. Warszawa 1990.

J. de Voragine. *Złota legenda*. Warszawa 1983.

W. Zalewski. *Rok kościelny* T. 1. Warszawa 1989.